

Mariola Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności. Z dziejów współpracy naukowej Lwowa i Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, 217 ss.

W ostatnim dziesięcioleciu mamy do czynienia, jak wykazał w swojej analizie Jerzy Maternicki, ze wzrostem zainteresowania historyków i czytelników pracami opisującymi losy jednej osoby, czy to całościowo np. w formie biografii czy też w ujęciu problemowym. Szczególny ich rodzaj stanowią monografie historiograficzne, których zadaniem jest ukazanie działalności i twórczości naukowej historyka w kontekście historiograficznym, tj. na tle współczesnych mu trendów i dylematów zaznaczających się w naukowym środowisku historyków¹. Ważnym ich elementem są też odniesienia do recepcji analizowanej twórczości. Wśród historyków historiografii rozgorzała ostatnio dyskusja na temat zasadności wprowadzania elementów antropologizujących w monografiach historyków². Tradycyjnie bowiem elementy biograficzne naświetlane są w tego typu pracach jedynie w takim stopniu, w jakim jest to konieczne dla realizacji ostatecznego celu — analizy wizji dziejów prezentowanej przez historyka. Mają one jedynie służyć objaśnieniu zdarzeń i poglądów o charakterze naukowym³. Jerzy Maternicki tak pisał o wymogach stawianych tego typu pracom: „Monografia historiograficzna powinna w sposób harmonijny łączyć wątki biograficzne z analizą dorobku naukowego, poglądów metodologicznych, warsztatu i koncepcji historycznych historyka. Dociekania nad życiem i działalnością publiczną (na przykład polityczną, wojskową czy oświatową) określonego historyka nie są dla badacza dziejów historiografii celem samym w sobie, ale drogą mającą doprowadzić go do lepszego poznania możliwości twórczych, postawy ideowej, założeń metodologicznych, umiejętności warsztatowych, a także poglądów konkretnego historyka”⁴.

Takie właśnie tradycyjne podejście do kształtu monografii historycznej prezentuje Mariola Hoszowska w swojej pracy o Ludwiku Finklu (1858–1930). Książka nie ukazuje jednak całości twórczości lwowskiego historyka, tylko koncentruje się na

¹ Referaty wygłoszone przez Jerzego Maternickiego, Wojciecha Wrzoska, Leonida Zaszkiłniaka oraz Vitalija Telvaka na seminarium naukowym pt. „Monografie historyków: oczekiwania rzeczywistość”, zorganizowanym 21 IX 2012 r. w Rzeszowie w ramach Towarzystwa Historiograficznego.

² J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Wydawnictwo UE, Łódź 2011, s. 5-8.

³ Referat wygłoszony przez Jerzego Maternickiego na seminarium naukowym pt. „Monografie historyków: oczekiwania rzeczywistość”, zorganizowanym 21 IX 2012 r. w Rzeszowie w ramach Towarzystwa Historiograficznego.

⁴ J. Maternicki, *Historia i historycy. Studia i szkice historiograficzne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, s. 258.

jego współpracy z Akademią Umiejętności i na tych pracach historycznych, na których odcisnęła ona swoje piętno. Ma więc ona charakter problemowy. Obejmuje lata 1877/78–1930, czyli od podjęcia przez L. Finkla studiów na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego do jego śmierci.

Jako cel pracy autorka postawiła sobie odpowiedź na dwa pytania: „1) w jaki sposób AU oddziaływała na jego [Finkla — M.N.] rozwój naukowy i dokonania badawcze, i 2) co lwowski badacz wniósł do działalności tej instytucji, w jakiej mierze wzbogacił jej dorobek w dziedzinie nauk historycznych?” (s. 9). Śledziła więc ona proces dojrzewania Finkla. Dodatkowym jakby zagadnieniem zasygnalizowanym w tytule i zarysowanym we wstępie był problem współpracy środowiska krakowskiego i lwowskiego (s. 13) oraz udziału w niej bohatera pracy. Horszowska wyraziła też nadzieję, że „monografia może być również przyczynkiem do dziejów” Akademii Umiejętności (s. 13).

Tak postawione zagadnienie Horszowska określiła jako „kwestię ważną” (s. 9), która nie została jeszcze należycie naświetlona w polskiej historiografii. Zarówno bowiem stosunkowo obszerna literatura dotycząca Akademii Umiejętności jak i ta omawiająca życie i twórczość L. Finkla nie ujmują tak postawionego problemu. Konsekwentnie również Autorka pozostała w sferze tak stosunkowo wąsko zarysowanej tematyki nie przybliżając szerszego kontekstu zachodzących w relacji Lwów — Kraków procesów, których uczestnikiem stał się Finkiel. Zaledwie kilka stron poświęciła lwowskiemu i krakowskiemu środowisku naukowemu, historykom (s. 74) oraz historykom sztuki (s. 69-70). Na wstępie opisała też Akademię Umiejętności (s. 15-17), siłą rzeczy praca w wielu miejscach odwoływała się do działalności tej instytucji. Pozostaje pewien niedosyt zarówno tła wydarzeń, opisu obu środowisk jak i końcowej analizy uczestnictwa lwowskiego historyka w zachodzących procesach.

Praca ma konstrukcję chronologiczno-tematyczną i podzielona została na cztery rozdziały odpowiadające etapom w kontaktach jej bohatera z Akademią Umiejętności. Każdy rozdział z wyjątkiem pierwszego kończy się krótką rekapitulacją i podsumowaniem. Praca została zaopatrzona w bibliografię, indeks nazwisk. Zamieszczono w niej także 30 wybranych listów i dokumentów dotyczących zaangażowania L. Finkla w sprawy AU. Pochodzą one głównie z Archiwum Państwowego Obwodu Lwowskiego we Lwowie oraz z Archiwum Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie i z Archiwum Rodziny Estreicherów.

Podstawą źródłową opracowania były przede wszystkim dokumenty i korespondencja zawarta w zbiorach 10 polskich i ukraińskich archiwów i bibliotek. Wykorzystuje ona również publikacje współczesne, szczególnie historyków, wydawnictwa źródłowe, druki urzędowe i nieliczną literaturę wspomnieniową. Wśród zamieszczonej w bibliografii literatury przedmiotu znalazło się kilka pozycji w języku angielskim i ukraińskim.

Przeprowadzona przez Autorkę szczegółowa analiza kontaktów L. Finkla z poszczególnymi Komisjami oraz osobami w AU doprowadziła ją do wyrażonego w zakończeniu pracy wniosku, iż obie strony stały się beneficjentami ponad trzydziestoletniej współpracy naukowej. Akademia wydała jego pracę doktorską

o Marcinie Kromerze⁵, *Bibliografię historii polskiej*⁶, *Elekcją Zygmunta I*⁷. Finkel był członkiem oddziału lwowskiego Komisji Historycznej oraz sekcji lwowskiej Komisji Historii Sztuki AU. Zabierał głos na posiedzeniach i naukowych zjazdach oraz prowadził stały przegląd literatury zachodniej w „Kwartalniku Historycznym”, o czym autorka wspominała jedynie w zakończeniu. Ukoronowaniem tej współpracy było przyznanie historykowi w 1900 r. członkostwa korespondencyjnego, a następnie w 1910 — czynnego. AU. L. Finkel przyczynił się do podjęcia przez Akademię inicjatyw wydawniczych: wydania korespondencji księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna oraz źródeł szesnastowiecznych. Lata I wojny światowej II Rzeczypospolitej charakteryzowały się rozluźnieniem kontaktów L. Finkla z Akademią, m.in. z powodu pogarszającego się stanu zdrowia. Dochodziło do nieporozumień między nim a wywodzącymi się z młodszego pokolenia sekretarzami PAU (sprawa wydania spuścizny po Tadeuszu Wojciechowskim). Zdaniem Hoszowskiej, najważniejszym jego wkładem w rozwój tej instytucji pozostała *Bibliografia historii polskiej*. Zaangażowanie w prace Akademii odzwierciedlało, w ocenie Hoszowskiej, przekonanie lwowskiego historyka o wadze instytucji życia naukowego jako nadających kształt pracy zbiorowej uczonych, gwarantujących im bezstronność oraz transparentność w ubieganiu się o środki na badania naukowe. Autorka wysoko oceniła działalność L. Finkla, który starał się zachowywać postawę pojednawczą i łagodził konflikty pomiędzy Krakowem i Lwowem. Opisała go jako osobę o „wysokiej kulturze umysłowej, towarzyskiej ogładzie oraz ujmującej życzliwości” (s. 168).

Kończąc swoją pracę Hoszowska wskazała na jeden z najważniejszych elementów jej analizy — śledzenie relacji Finkla z poszczególnymi osobami ze środowiska naukowego Lwowa i Krakowa, z wszystkimi zawirowaniami i niuansami częstokroć o personalnym charakterze. Hoszowska tak pisała: „Przypadek L. Finkla ma też szerszy niż tylko indywidualistyczny — i wpisujący się w elitarno-personalistyczny punkt widzenia dziejów historiografii — charakter. Jak w soczewce pokazuje bowiem uwikłanie jednostki twórczej w sieć relacji środowiskowych, które mają ważne znaczenie dla kierunków rozwoju samej nauki historycznej” (s. 171).

Praca analizuje więc przede wszystkim działalność i twórczość uczonego w ramach jednej instytucji, obejmuje lwowskie i krakowskie środowisko historyczne. Wpisuje się tym samym w scharakteryzowany przez J. Maternickiego nurt badań nad polskimi środowiskami historycznymi⁸. Dokumentuje ona, przede wszystkim na podstawie korespondencji, rozliczne kontakty lwowskiego historyka, analizuje także treść poszczególnych wystąpień oraz dzieł powstających w ramach Akademii.

⁵ L. Finkel, *Marcin Kromer. Historyk polski XVI wieku. Rozbiór krytyczny*, PAU, Kraków 1883.

⁶ *Bibliografia historii polskiej. Wspólnie z dr. Henrykiem Sawczyńskim i członkami Kółka historycznego uczniów Uniwersytetu Lwowskiego [...]*, cz. 1, Kraków 1891, cz. 2, Kraków 1895, cz. 3, Kraków 1906; *Dodatek 2, z. 1 obejmujący lata 1901–1910*, Kraków 1914.

⁷ L. Finkel, *Elekcja Zygmunta I. Sprawy dynastii jagiellońskiej i unii polsko-litewskiej*, Kraków 1910.

⁸ J. Maternicki, *Polskie badania nad środowiskami historycznymi. Założenia, organizacja, rezultaty*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 1, 1995, s. 28, 36.

Hoszowska starannie i dokładnie, co może być dla niektórych czytelników nużące, odtworzyła na podstawie źródeł⁹ meandry podejmowanych inicjatyw i dyskusje między L. Finklem a innymi uczonymi. Autorka starała się też za każdym razem krótko scharakteryzować recepcję omawianych prac, szczególnie podstawowych dzieł. W mniejszym stopniu podjęła się ukazania przyjętych przez Finkla założeń metodologicznych i warsztatowych (głównie strona techniczna), co odzwierciedla przyjęty przez Hoszowską profil pracy. Odczuwa się również pewien niedosyt szerszego zarysowania kontekstu historiograficznego, szczególnie przedstawienia szkoły lwowskiej i krakowskiej ale także znaczenia doświadczeń wyniesionych przez L. Finkla ze studiów w Berlinie i Paryżu dla jego działalności w AU (s. 40)¹⁰. Hoszowska stara się unikać szerszego przedstawiania biografii lwowskiego historyka, co zgodne jest z zasadami pisania monografii historyka. Niekiedy jednak nawiązanie do informacji z życiorysu historyka pozwoliłoby czytelnikowi znaleźć punkt odniesienia, jak w przypadku jego intensywnych prac w latach osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych. Ich pełen obraz uzyskujemy dopiero w zakończeniu rozdziałów (s. 85, 135-136) a brakuje wcześniejszego naświetlenia tych spraw.

Nic jednak dziwnego, że praca poświęcona L. Finklowi opisuje przede wszystkim podejmowane przez niego inicjatywy i działalność naukową. Jak to podkreślono w biogramie historyka zawartym w *Polskim Słowniku Biograficznym* odznaczał się on „rozmachem organizatorskim”, „zawsze gotowy do współpracy, wszędzie ceniony za rozumne rady, koleżeński, poszukiwany, niezbędny, głosił i praktykował »służbę nauce«” i innym, kosztem rozwoju własnych studiów historycznych¹¹.

Hoszowska odtworzyła nieznaną dotąd fragment historii Polskiej Akademii Umiejętności z perspektywy lwowskiego historyka Ludwika Finkla. Praca zawiera wiele interesujących fragmentów, np. kiedy opisywane są procedury budowania i prace wokół *Bibliografii historii polskiej* (s. 45-70) czy przygotowywania do druku korespondencji księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna (s. 116-121). Zaskakuje fakt jak wiele z podejmowanych w gronie historyków inicjatyw nie zostało

⁹Przekonanie o konieczności wyczerpania bazy źródłowej towarzyszące niedocenianiu sposobu ujęcia i konstrukcji pracy opisuje Rafał Stobiecki jako pozostałość pozytywistycznego myślenia o przeszłości. Zob. R. Stobiecki, *Historiografia polska początków XXI wieku. Próba bilansu*, „Przeгляд Humanistyczny”, nr 5/6, 2010, s. 55.

¹⁰Na znaczenie szeroko rozumianego i wielowymiarowego kontekstu w badaniach historiograficznych wskazał w swojej definicji historii historiografii J. Maternicki. Pisał on, iż historia historiografii „koncentruje swoją uwagę na naukowo-poznawczej stronie historiografii, śledzi rozwój zapatrywań historyków na przedmiot, zadania i metody badawcze historii, bada wzajemne relacje między historią a innymi naukami a także skomplikowany proces doskonalenia warsztatu badawczego, ewolucji pojęć oraz form dziejopisarskich. Interesują ją również takie sprawy, jak kształtowanie historyków, finansowanie i organizacja badań, kumulacja dorobku naukowego w poszczególnych dziedzinach, rozwój poglądów na węzłowe problemy dziejów powszechnych czy narodowych, popularyzacja i nauczanie historii. Oczywiście, problemy te nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu (sic!), ale w ścisłym związku i na tle rozwoju innych form rekonstrukcji historycznej, w powiązaniu z dziejami filozofii, nauki, myśli społecznej i politycznej, literatury, sztuki, oświaty, techniki a także — określonych struktur społeczno-ekonomicznych i przemian w życiu politycznym” (J. Maternicki, *Wielkość historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*, Warszawa 1986, s. 19).

¹¹(Red.), Finkel Ludwik Michał Emanuel (1858–1930), *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, 1948, s. 466-469.

zrealizowanych bądź przepadło w wyniku zawieruchy wojennej. Liczne cytaty z korespondencji ukazują, żyjącemu w świecie komputerów, aparatów cyfrowych i kserokopiarek czytelnikowi, warunki w jakich pracowali historycy w drugiej połowie XIX i na początku XX w.

Magdalena Nowak

Dorota Malczewska-Pawelec i Tomasz Pawelec *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach Stalinowskich*, Universitas, Kraków 2011, 304 ss.

1.

W ramach niniejszego tekstu pragnę skupić się na trzech rozdziałach książki *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*. Uwagę swoją kieruję na rozdziały pierwszy („Nośniki pamięci, sfery polityki pamięci (Założenia teoretyczne pracy)”), drugi („Pamięć czasów najnowszych a podręczniki”) oraz szósty („Dekonstrukcja obrazu II Rzeczypospolitej jako zadanie komunistycznej polityki pamięci”).

Wybór ten może wywoływać wrażenie — używając sformułowania waloryzującego — negatywnego. Można zarzucać, że postąpiłem w sposób stronniczy, wybiórczy, czy też niepełny; przez co pracy, nad którą czyni namysł, zupełnie nie dotknąłem rozumieniem; zupełnie nie nawiązałem z autorami nici hermeneutycznego po-rozumięcia (horyzonty — mówiąc w stylizacji Gadamerowskiej — były zbyt oddalone od siebie i przeważały należący do czytelnika); czy też — mówiąc najbrutalniej — że zupełnie jej nie rozumiałem pisząc niniejsze uwagi. Niemniej — biorąc te wątpliwości w pewien nawias — sami autorzy stwierdzają, że co prawda każdy z rozdziałów może stanowić autonomiczne studium, jednak praca ich stanowi również pewną całość, wieloaspektowe studium polityki pamięci epoki stalinizmu (s. 11). Przewidywany ewentualny zarzut stronniczości bądź też wybiórczości został zatem niejako oddalony.

Nie twierdę, tymczasem, przystępując do niniejszych uwag, że pracę autorów zrozumiałem. Celem moim jest wyrażenie wątpliwości, które podczas lektury we mnie powstawały. Wzbudzone były one przez niektóre założenia teoretyczne leżące u podstaw i stanowiące fundament recenzowanej pracy. Z nimi będę podejmował dialog. Zakładając (post- a zarazem antypozytywistycznie), że praca historyka jest poprzedzona jakąś — niekoniecznie zawsze uświadamianą przez niego samego — teorią; że dokonuje się (podążając myślowo m.in. za koncepcją Jerzego Topolskiego) za sprawą logiki stawianych w toku prowadzonego namysłu pytań i uzyskiwanych na te odpowiedzi itp. poddaję tym w wątpliwość całość. Z jednym wszelako czynię to, dodatkowym, zastrzeżeniem. Nie podejmuję — oto moje zastrzeżenie — polemiki z wykorzystywanym materiałem źródłowym. Nie mam zamiaru kwestionować, że

epoka stalinizmu była czasem pod wieloma względami mrocznym, ciemnym, czy po prostu złym. Nie poddaję również w wątpliwość umiejętności autorów jeśli chodzi o krytykę, zewnętrzną czy wewnętrzną, wykorzystanych źródeł. Chodzi mi, wyłącznie, o ewentualne zasianie zwątpienia na określony sposób wykorzystywania, organizowania, czy też używania uzyskanego materiału źródłowego. Czynię to nie jako znawca problematyki pamięci, ale jako laik.

2.

Tematem drugiego rozdziału pracy jest „Pamięć czasów najnowszych a podręczniki”. Autorzy porównywali na jego łamach — uznając je za reprezentatywne, z czym nie podejmuję polemiki — podręczniki obowiązujące po 1932 r. (czyli po tzw. reformie jędrzejewiczowskiej) oraz te, które obowiązywały zaraz po II wojnie światowej, tj. w tzw. epoce stalinizmu. Stwierdzają oni, być może nie bez racji, że „to pokolenie [czyli pokolenie chodzące w tzw. epoce stalinizmu do szkoły — J.Ż.], jako pierwsze kształcone i wychowane w socjalistycznej szkole, miało stać się fundamentem nowego ustroju” (s. 33). Było nim jednocześnie najłatwiej manipulować i z chęci ustanowienia rzezczonego fundamentu manipulacje — jak je określają autorzy — najwyraźniej czyniono. Atmosferze promowania określonej nowej pamięci historycznej towarzyszyła bowiem atmosfera strachu, która w powojennej Polsce się rozwijała i rozszerzała. Skutkiem tego była zasadnicza niechęć ze strony rodziców (tudzież: po prostu dorosłych), do konfrontowania wiedzy uzyskiwanej przez dzieci w szkole z wiedzą własną, uzyskaną — jak należy przypuszczać — w międzywojniu (*ibidem* i nn.).

Na czym polegała, zdaniem autorów, różnica w wiedzy starszego pokolenia i dzieci? W podręcznikach okresu międzywojennego — jeśli skupiać się na samej I wojnie światowej i odrodzeniu Polski, które po niej nastąpiło — pozytywnie dominowały: postać Józefa Piłsudskiego, formacja Legionów Polskich, POW i ogólnie walka o niepodległą Polskę. Oprócz wyeksponowanej roli Marszałka (i kilku innych prominentnych, niemniej pozostających niejako w jego cieniu postaci), mówiono pozytywnie o udziale całego narodu polskiego w walce i tworzeniu nowego kształtu odzyskanej państwowości. Ekspozowano 11 listopada 1918 r. oraz wydarzenia z roku 1920, ze szczególnym niekiedy naciskiem na zwaną obecnie „Cudem nad Wisłą” bitwę warszawską. W podręcznikach powojennych dominowała natomiast stylistyka, retoryka, kategoryzacja i konceptualizacja przede wszystkim klasowa i internacjonalistyczna, ze szczególnym uwypukleniem wydarzeń w Rosji, gdzie dokonała się pierwsza z rewolucji. Kładziono zatem nacisk na Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową, zdecydowanie mniej miejsca poświęcając samej Polsce. Dzieje polskie przedstawiano jako następny okres walk między posiadającymi — przeto będącymi wyzyskiwaczami — oraz robotnikami i chłopami. Działania Józefa Piłsudskiego i formacji z nim związanych były deprecjonowane jako kolejny akord antyproletariackiej kontrrewolucji. Miejsce Józefa Piłsudskiego zajęli być może wodzowie rewolucji, tj. Lenin oraz Stalin, oraz ich — przynajmniej ideowi — przyjaciele, z Fe-

liksem Dzierżyńskim i Julianem Marchlewskim na czele. Dominowała — przede wszystkim — walka klas.

3.

Moje uwagi krytyczne zaczynam od swoistego eksperymentu natury językowej. Autorzy zapytują retorycznie, na samym końcu rozdziału szóstego:

Czy odmalowane z niezwykłą wyrazistością dramatyczne konflikty społeczne i polityczne, wyalienowana warstwa rządząca, niechętny społeczeństwu rząd, wszechwładny aparat przemocy, naruszanie obywatelskich wolności i niesuwerenność II RP nie odpowiadają innej, jak najbardziej już realnej rzeczywistości — tej mianowicie, którą komuniści zafundowali społeczeństwu polskiemu po 1945 roku? (s. 274)

To pytanie ma, w moim przekonaniu, głębię o wiele być może większą, aniżeli mogło być intencją autorów. Prezentowany na łamach *Rewolucji w pamięci historycznej...* obraz przemian w pamięci jest być może słuszny, niemniej jest wartą napomknięcia również perspektywa, z której jest on kreślony. Piszą autorzy oto również, w tym samym rozdziale:

Dla wzmocnienia czarnego obrazu II RP, oprócz ukazywania fatalnych ekonomicznych i społecznych skutków przedwojennych rządów, uciekano się również do przedstawiania czynnych działań podejmowanych przez służby ówczesnego państwa przeciwko polskiemu ludowi, buntującemu się przeciw opresji. W opisach akcentowano niezwykle silnie brutalność i bezwzględność tych poczynań. (s. 269)

Jeśli zamienić wyrażenie „II RP” wyrażeniem „PRL” oraz pominąć słowo „przedwojennych”, uzyskam wówczas:

Dla wzmocnienia czarnego obrazu PRL, oprócz ukazywania fatalnych ekonomicznych i społecznych skutków rządów, uciekano się również do przedstawiania czynnych działań podejmowanych przez służby ówczesnego państwa przeciwko polskiemu ludowi, buntującemu się przeciw opresji. W opisach akcentowano niezwykle silnie brutalność i bezwzględność tych poczynań.

Czyż nie taki obraz PRL ukazywany jest dzisiaj, przynajmniej w popularnych publikacjach dotyczących okresu i w większości podręczników szkolnych? Czy nie jest pokazywane obecnie, że rządy epoki PRL-u to okres fatalnej polityki ekonomicznej i społecznej? Czy nie jest opisywane, że lud w czasie PRL-u buntował się przeciwko opresji, co spotykało się z czynnymi, nadto brutalnymi i nierzadko krwawymi represjami ze strony służb ówczesnego państwa? Sądzę, że na wszystkie postawione pytania można odpowiedzieć twierdząco. Praca autorów nie jest wolna — bo jakże miałyby być? — od współczesnego ugruntowania, autorzy zapewne doskonale zdają sobie z tego sprawę, a kwestia ta nie jest to problemem, przynajmniej pierwszorzędnym.

Autorzy *Rewolucji w pamięci historycznej...*, być może nie bez racji, stwierdzają w szóstym rozdziale — „Dekonstrukcja obrazu II Rzeczypospolitej jako zadanie ko-

munistycznej polityki pamięci” — że zadanie komunistycznej polityki pamięci było przede wszystkim negatywne. Chodziło o deprecjonowanie, jak również usuwanie niepożądanego — z punktu widzenia przynajmniej instytucjonalnie panującej ideologii, doktryny i promowanego światopoglądu — oraz zastępowanie tego nowym, odpowiadającym tejże. Biorąc pod uwagę prezentowaną treść rozdziału drugiego, ma to uzasadnienie w materiale przez autorów (w ramach tegoż) wykorzystywanym. Chodziło, mówiąc najogólniej, o całkowitą przebudowę pamięci historycznej, za sprawą tego zaś uzyskanie legitymizacji dla ładu panującego, mimo — z czasem być może dostrzeganych albo możliwych do dostrzegania — jego wad. Uzyskując czarny obraz epoki minionej, dwudziestolecia międzywojennego, komuniści chcieli — w ujęciu autorów — uniemożliwić sentymenty za dwudziestoleciem międzywojennym, albo zminimalizować ich możliwość.

Niemniej dziwi mnie odrobinę zarzut, iż tematyce polskiej poświęcano w podręcznikach z epoki stalinizmu mało miejsca, więcej poświęcając tematyce kraju rad. Biorąc pod uwagę — być może imputowaną przeze mnie, a nie odnajdywaną przez samych autorów pracy w podręcznikach — internacjonalistyczną stylistykę retoryczną i myślową autorów ówczesnych podręczników, zarzut ten traci jakby na wyrazistości. Jest on być może dotkliwy z polskiego punktu widzenia, czy też z punktu widzenia polskości i patriotyzmu — choćby naszych, współczesnych — niemniej nie dziwi, skoro rewolucja proletariacka zaczęła się w Rosji, a potem miała z grubsza rzecz biorąc tylko postępować i obejmować cały świat. Skupiano się zatem na genezie, a nie na nieistotnych z punktu widzenia ogólnoswiatowej rewolucji proletariackiej i powstania „raju na ziemi” epizodach takich jak dzieje Polski.

Przechodzę oto do głównego zarzutu. Autorzy pracy *Rewolucja w pamięci historycznej...* mówiąc o pamięci historycznej posługują się w rozdziale pierwszym — „Nośniki pamięci, sfery polityki pamięci (Założenia teoretyczne pracy)” — metaforą akwenu, który za sprawą połączonych z nim rzek nieustannie się zmienia. To „morska otchłań”, jak mówią, w której dochodzi do nieustannych przemian, przemieszkań, niekiedy również powrotów tego, co — jak należy się domyślać — znalazło się na dnie (s. 15-16). Otóż nie jestem do końca przekonany, czy w odniesieniu do przytaczanych przez autorów pojęć („kanonu historycznego”, „miejsz pamięci”, „polityki pamięci historycznej” i „aktorów pamięci”), a wreszcie czy w odniesieniu do analizowanych przez nich przypadków faktycznie metafora ta jest trafna? Być może wątpliwość ta powstała wskutek obecności słowa „rewolucja”, które zawarte zostało w tytule pracy, oraz skojarzenia go przeze mnie z Thomasa S. Kuhna koncepcją rewolucji paradygmatycznej. Jeśli przyjmować — jak czynią autorzy i z czym nie polemizuję — że historia (przynajmniej ta oficjalna, nazwijmy ją „dworską”) służy władzy, legitymizując i delegitymizując, ośmieszając i gloryfikując, a nawet wpływając na powodzenie bądź niepowodzenie określonych opcji czy formacji politycznych (s. 14), to nie jest dziwne, że radykalna zmiana władzy na rzecz — jak się to dzisiaj nie bez racji ujmuje — narzuconej z Moskwy i poprzedzonej bagnietami armii czerwonej również musiała być podparta przemianą bądź chęciami i staraniami na rzecz przemiany pamięci historycznej. Te przemiany zostały przez autorów pokazane. Nie

znajduję natomiast miejsca dla metafory, którą autorzy użyli opisując pamięć historyczną. Nie w przypadku, na którym się skupiali.

Biorąc pod uwagę znaczną odmienność czy wręcz znaczną niewspółmierność promowanej pamięci historycznej, można raczej mówić o co prawda odgórnie narzuconej, jednak rewolucji paradygmatycznej w sensie bliskim Kuhnowskiemu. Mamy do czynienia, w moim przekonaniu, nie z innym opisem tego samego świata, ale z dwoma różnymi światami i przemianą jednego w drugi. Przykładem do zobrazowania tej tezy niech będzie postać Marszałka. W podręcznikach z dwudziestolecia międzywojennego Piłsudski był dobrym ojcem — bohaterem — i odnowicielem narodu. W podręcznikach doby stalinizmu był natomiast zdrajcą sprawy proletariackiej oraz agentem imperializmu. Co łączyło obu Piłsudskich, poza imieniem i nazwiskiem, oraz ewentualnie zbieżnością dat niektórych równie odmiennie interpretowanych (jeśli już im poświęcano miejsce) wydarzeń historycznych? W moim przekonaniu nic.

Przemianie uległy jednak nie tylko sposoby opisywania rzeczywistości minionej, zarówno pod względem teoretycznym (przejście ku materializmowi historycznemu), jak i narracyjnym (wspomniana różnica Piłsudskich sprzed i po II wojnie światowej). Uległy jej również rytuały towarzyszące poszczególnym rocznicom, czy wreszcie — same rocznice. Być może zatem jest tak, że metafora akwenu z dopływającymi do niego rzekami jest adekwatniejsza w przypadku czasów nienaznaczonych dużymi rewolucjami politycznymi czy też ideologicznymi. Może być ona adekwatniejsza właśnie na czas jako takiego spokoju ideowego i ideologicznego, jak ten od 1945 do 1989 r. Niemniej nie będzie ona w moim przekonaniu trafna ani w przypadku porównywania polityki pamięci historycznej z dwudziestolecia wojennego i z epoki stalinizmu, jak również nie będzie adekwatna w przypadku porównywania współczesnej i sprzed 1989 r. A być może nie będzie adekwatna również w stosunku do samego PRL-u, jeśli brać pod uwagę destalinizację nauk historycznych, która z czasem nastąpiła.

4.

Podjęta tu dyskusja z książką *Rewolucja w pamięci historycznej...* wynika z wątpliwości, które się w trakcie jej lektury pojawiły. Wynika ona być może — a może przede wszystkim — z różnic teoretycznych, które fundują myślenie autorów książki oraz autora tych słów. Nie umniejsza to jednak (mam wrażenie i wyrażam nadzieję) ani książce o której była mowa, ani też temu tekstowi, który o książce mówi.

Rewolucja w pamięci historycznej... to dzieło wpisujące się w modną ostatnimi czasy problematykę pamięci historycznej, nowoczesne, interesujące. Można zaryzykować tezę, że właśnie takie przyciągają do dyskusji nie tylko profesjonalnych badaczy określonej problematyki, ale również intelektualnych turystów. Takim jest autor niniejszych słów. Taką (tzn. turystyczną) jest próba dyskusji i ukazania własnych wątpliwości. Czy jednak wszystkie moje wątpliwości są chybione?

Jakub Żołnierek

Трансформация образа советской исторической науки в первое послевоенное десятилетие: вторая половина 1940-х — середина 1950-х гг. Red. В.П. Корзун. Изд. Российская политическая энциклопедия [РОССПЭН]. Москва 2011 г., 471 с.

Praca stanowi rezultat wysiłku grupy współczesnych historyków moskiewskich. Wpisuje się niejako w długą listę syntez i monografii (pomijając rozmaite szkice publikowane w poszczególnych periodykach) poświęconych problemowi funkcjonowania, kształtu, zadań oraz modyfikacji radzieckiej nauki historycznej, przynajmniej do czasów pieriestrojki i głośności M.S. Gorbaczowa. Pryncypia wspomnianej przebudowy (jak też jawności) pozwoliły stopniowo wyzwalać rosyjską historiografię od krępujących ją okowów ideologicznych i politycznych. Poczynając od II poł. lat 80. XX w., uczeni rosyjscy dokonali olbrzymiego i imponującego wysiłku w sferze ukazania relacji „historyk — ośrodki władzy w ZSRR”, opresyjności reżimu wobec historyków nieskłonnych podporządkować się partyjno-rządowym wytycznym. Pokazano również złożone procesy współpracy (i łamania jednostek opornych) radzieckich badaczy przeszłości z reżimem. Tytułem przykładu należałoby przypomnieć tutaj (także zbiorowe) prace pod red. J.N. Afanasiewa (*Советская историография*, Moskwa, 1996 r.) czy G.D. Aleksejowej (*Историческая наука в России в XX веке*, Moskwa, 1997 r.). Niezwykle cenne okazały się ponadto wielotomowe prace o charakterze biograficznym, portretujące poszczególnych historyków, a zarazem ukazujące zjawiska charakterystyczne dla modelu radzieckiej nauki historycznej — z podkreśleniem ewoluowania samego systemu w kolejnych dekadach (*Историки России XVIII–XIX вв.*, Moskwa, red. А.А. Чернобаев; *Портреты историков. Время и судьбы*. Т. 1–4. Moskwa 2000–2004 г., red. Т.И. Севостьянов, Л.П. Маринович, Л.Т. Мильская). W odmitologizowanej formie, przybliżały one najważniejsze zjawiska, procesy i wydarzenia radzieckiej historiografii: od pierwszego, przedstalinowskiego okresu (i zapewne najbardziej złożonego) poczynając, a na postalinowskiej „odwilży kontrolowanej” kończąc. Okres stalinowski oznaczał w tej perspektywie, przywrócenie nauce historycznej pełni praw jako odrębnej dyscypliny naukowej oraz swoistą restaurację dumy narodowej wraz ze ściśle kontrolowaną rehabilitacją określonych wątków z przedpaździernikowej (tj. niebolszewickiej) historii Rosji. Zarazem jednakże, właśnie stalinizm zniszczył definitywnie wcześniejszą, względnie pluralistyczną i nader owocną intelektualnie sposobność konfrontacji postaw i prac uczonych probolszewickich z przedstawicielami starych, historycznych szkół przedrewolucyjnych. W ostatecznym rozrachunku wreszcie, w stopniu niepraktykowanym w latach 20. XX w. starał się zuniformizować życie naukowe, bezlitosnej kontroli poddając właściwie każdy jego przejaw — właśnie wtedy do ostatecznych granic doprowadzono proceder manipulowania faktami, w zależności od bieżących potrzeb stalinowskiego przywództwa (s. 453, 454).

Zadaniem samych autorów rozprawy stało się „ukazanie kształtu radzieckiej nauki historycznej na przestrzeni pierwszego dziesięciolecia powojennego a zarazem recepcji jej kształtu (określanego przez władze) w ówczesnym społeczeństwie” (s. 7). Periodyzacja została przy tym sprowadzona do okresu lat 1945–1953. Śmierć Stalina

spowodowała dość szybkie odejście od szeregu narzuconych przez jego dyktaturę realiów, w tym na polu historiografii. Autorzy prezentowanej pracy, sprawiedliwie ukazawszy najistotniejsze we współczesnej literaturze przedmiotu próby podjęcia rozpatrywanej problematyki najdłużej zatrzymali się przy pracach L.A. Sidorowej — autorki fundamentalnych już obecnie szkiców oraz monografii, poświęconych obrazowi radzieckiej nauki historycznej w dobie późnego powojennego stalinizmu, a także granicom i specyfice odwilży w historiografii radzieckiej czasów destalinizacji (s. 16-19). Uwzględniając nie budzące wątpliwości znaczenie Sidorowej w procesie likwidacji rozlicznych „białych plam” radzieckiego modelu nauki historycznej, podjęty trud autorów recenzowanej rozprawy należałoby rozumieć najszybciej jako kontynuację humanistycznej refleksji na rzecz przybliżenia czytelnikowi możliwie wszystkich cech składniowych funkcjonującej w powojennym ZSRR historiografii oraz wskazania na określone możliwości i sposoby odbioru jej spuścizny przez ówczesne społeczeństwo radzieckie. Wydaje się, iż trzeba w tym momencie przypomnieć, że zasadnicze cechy zarówno radzieckiej (w powyższym wypadku stalinowskiej) wizji nauki historycznej, jak również dość oczywiste konsekwencje kursu stalinowskiego dla historyków w ZSRR, są zainteresowanemu odbiorcy już znane za sprawą licznych artykułów i rozpraw podejmujących to zagadnienie zarówno w Rosji, jak i poza nią. Wyraźną wartość podzielonej na cztery obszernie rozdziały monografii, stanowią znajdujące się na jej kartach, nieekspozowane właściwie wcześniej wątki, np. ukazania badań poza ośrodkami centralnymi, na prowincji (s. 89-112, 287-306), bądź też roli kina w kształtowaniu oficjalnego czyli wzorcowego obrazu radzieckiego uczonego (s. 162-189); ciekawe i potrzebne okazało się również przybliżenie socjalnego statusu i podłoża nauki historycznej w ZSRR po II wojnie światowej (s. 46-89). Warto niemniej podkreślić, że są one (niezmiernie ważnym) aczkolwiek generalnie tylko zajmującym dopełnieniem kanonicznych przeobrażeń w rodzaju (kontynuowanego) procederu upolityczniania nauki, wszechobecnej maszyny kontroli i represji, likwidowania pluralizmu opinii (tak naukowych jak i pozanaukowych), wymuszania światopoglądowej (a więc również ideowej) reorientacji (s. 31) itp. Jak bowiem wiadomo, czas wszechstronnych (a później i najbardziej dramatycznych) przemian w ramach rosyjskiego świata nauki (w tym historii) po rewolucji bolszewickiej, przypadał na dwa pierwsze dziesięciolecia istnienia bolszewickiego państwa; w tej optyce pierwsze dziesięciolecie powojenne obfituje rzecz jasna w wydarzenia nowe, będące wypadkową ówczesnej pozycji ZSRR w świecie (np. walka z kosmopolityzmem, również drobiazgowo rozpatrywana przez autorów (s. 232-372), znów jednak w ujęciu generalnym) jest kontynuacją wcześniej przeforsowanych i wprowadzonych przemian. Autorzy równocześnie zgodnie z faktycznym stanem rzeczy (i z godnym podziwu brakiem jakichkolwiek pozanaukowych emocji) trafnie podkreślają, że nawet w najmniej sprzyjających okolicznościach stalinowskiej próby totalnej uniformizacji rzeczywistości społecznej, świadomości oraz myślenia, pomimo bolesnych strat trzeba mówić właśnie o próbie uniformizacji nie zaś o jej zwycięstwie. Oto również w rozpatrywanym przez autorski kolektyw okresie (nie mówiąc już o znacznie mniej jednoznacznym odgórnym, totalitarnym planem „pustoszenia myśli niezależnej” w latach 20-tych XX w.), nie sposób nie zauważyć znaczących osiągnięć historyków

radzieckich, przy tym niejednokrotnie (na przekór panującym warunkom) radzieckich bardziej z nazwy, a rosyjskich z ducha i z samej metody *b e z s t r o n n o ś c i* naukowego myślenia (s. 23, 30). Doskonałym przykładem mogą być tutaj chociażby prace wymykające się wszelkim stalinowskim mechanizmom S.B. Wiesiołowskiego, ale także innych historyków tego czasu (np. B.D. Grakowa, B.A. Romanowa, S.W. Bachruszyna), dowodzące, iż postawa rzetelności badawczej bynajmniej nie była wyjątkowa, a tradycje przedpaździernikowej, przedbolszewickiej humanistyki rosyjskiej nie zostały wyrugowane definitywnie. Analogicznie powala to raz jeszcze podkreślić, iż wbrew (także współcześnie) pojawiającym się opiniom (np. P. Wiczorkiewicza) ani bolszewizm przedstalinowski, ani sam stalinizm szczęśliwie nie oznaczały „zagłady inteligencji”, ani tym więcej zerwania „historyczno-kulturowej” ciągłości tradycji intelektualnej w Rosji. Wreszcie dla wielu uczonych tej doby, dość zręczne posługiwanie się formułami marksistowsko-leninowskimi (nie mówiąc już o cytowaniu genialnych pod każdym względem dzieł Stalina, właśnie po 1945 r. awansującego do roli „Koryfeusza nauk”), przybierało postać martwego rytuału, pod którego „pancerzem” można było wtedy i obecnie, odczytać treść wielkiej wartości naukowej (s. 32, 455, 458-459).

Na szczególne podkreślenie zasługuje również imponujący, wykorzystany przez autorów materiał źródłowy, a także wiele prac historyków rosyjskich i obcych, choćby w pośrednim tylko stopniu dotyczących podjętej problematyki (s. 40-45). Biorąc pod uwagę godną uwagi (oprócz przejrzystości kompozycji pracy) jej stylistyczną zręczność jako całości, z pewnością okaże się ona ciekawą i nader pożyteczną lekturą dla wszystkich zajmujących się lub żywo zainteresowanych historią historiografii radzieckiej.

Jan Krzysztof Witczak

V.P. Korzun, *Professorskaja sem'ja. Otec i syn Lappo-Danielewskie*, Sankt-Peterburg 2011, 191 ss. + 1 nlb.

Monografia Walentyny Pawłowny Korzun dotyczy kulturowego fenomenu Rosji, jakim była profesorska rodzina Łappo-Danielewskich, w osobach ojca — Aleksandra Sergiejewicza, historyka, filozofa i metodologa oraz syna — Iwana Aleksandrowicza, matematyka, specjalisty od teorii równań różniczkowych. Historyczno-antropologiczna analiza życia i dorobku wybitnych uczonych pozwoliła autorce na ukazanie zjawiska kultury profesorskiej na przełomie XIX/XX w. Zmiany, jakie wówczas ogarnęły Rosję, umożliwiły jej przedstawienie złożonego mechanizmu przekazywania wartości, tradycji i zwyczajów.

Aleksander Sergiejewicz Łappo-Danielewski (1863–1919), jeden z najwybitniejszych historyków rosyjskich, od 1899 r. członek Rosyjskiej Akademii Nauk, należy w Polsce do badaczy mało znanych. Nie wspomina o nim w swojej obszernej monografii poświęconej dziejom historiografii Andrzej Feliks Grabski¹². Interesujące uwagi dotyczące zarówno dorobku, jak i oceny Łappo-Danielewskiego znaleźć można jedynie w kompendium Jerzego Serczyka, wyrosłym, jak zaznacza autor, z potrzeb dydaktycznych, ale jak dotąd najpełniejszym jeśli chodzi o historiografię rosyjską do 1917 r.¹³

W historiografii i humanistyce rosyjskiej Łappo-Danielewski był postacią wyjątkową. Studiował na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu Petersburskiego, który ukończył w 1886 r. Jeszcze w czasie studiów napisał pracę *Starożytności scytyjskie (Skifskie drevnosti)*, wydaną dwukrotnie: w 1887 i 1897 r. Później zainteresował się społeczno-gospodarczą i polityczną historią Rosji XV–XVII wieku, źródłoznawstwem i dyplomatyką. Obok studiów dotyczących moskiewskiego ustroju państwowego w centrum jego uwagi pozostawało także zagadnienie wpływu cudzoziemców na kulturę rosyjską w XVI–XVIII w. W latach 90. XIX w. przygotował i wydał wiele cennych źródeł dotyczących, m.in. Kostromy i Nowogrodu Wielkiego. Mając duże doświadczenie badawcze, w sposób twórczy poświęcił się metodologii historii. Należał do prekursorów tej dyscypliny w Rosji. Dwuczęściowa praca poświęcona metodologii historii *Metodologija istorii* (SPb. 1910–1913) wywołała żywy oddźwięk w rosyjskiej nauce historycznej. Recenzje jej zamieścili Nikołaj Kariejew, Nikołaj Kondratiew i Michaił Pokrowski.

Pierwsze prace Łappo-Danielewskiego, podobnie jak badaczy wielu mu współczesnych, bliskie były metodologii pozytywistycznej. W początkach XX w. pod wpływem badeńskiej szkoły filozoficznej, głównie zaś Heinricha Rickerta, przyjął założenia neokantyzmu. Podkreślał znaczenie badań źródłowych i konieczność korzystania z nauk pomocniczych historii. Odrzucał jednakże możliwość istnienia praw rozwoju historycznego w jakiegokolwiek postaci. Z pozycji idealistycznej zwalczał założenia metodologii marksistowskiej. Uważał, że przedmiotem badań historycznych nie jest odkrywanie praw, lecz badanie tego, co indywidualne i niepowtarzalne. W przeciwieństwie do nauk przyrodniczych (nomotetycznych) historię zaliczał do nauk humanistycznych (idiograficznych). Za Rickertem naukę o naturze przeciwstawił nauce o kulturze, zajmującej się nie światem praw, ale wartościami. Interpretacja i krytyka źródeł związana była, według Łappo-Danielewskiego, przede wszystkim z podejściem psychologicznym.

Synem Aleksandra był wybitny matematyk Iwan Aleksandrowicz Łappo-Danielewski (1896–1931), na krótko przed śmiercią wybrany na członka korespondenta Akademii Nauk Związku Sowieckiego. Największym jego osiągnięciem było rozwiązanie równania Riemana-Poincarégo i opracowanie analitycznej teorii równań różniczkowych.

¹² A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, wprowadzenie R. Stobiecki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2003.

¹³ J. Serczyk *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*, Toruń 1994, s. 377.

Życie i działalność naukowa dwóch pokoleń Łappo-Danielewskich posłużyła Walentyńie Korzun do ukazania na tle bogatych wydarzeń przełomu XIX i XX w. ich drogi do nauki, osiągnięć, a także rodziny profesorskiej jako zjawisko socjokulturowego oraz porównania życiowych światów ojca i syna.

Kariera Aleksandra Łappo-Danielewskiego, konstatuje Korzun, była dość typowa dla przedstawicieli szlacheckiej kultury rosyjskiej. Gruntowne wykształcenie domowe, gimnazjum w Symferopolu ukończone ze złotym medalem, uniwersytet i błyskotliwa kariera naukowa, liczna grupa sympatyków i uczniów, zwana nie bez powodu „szkołą Łappo-Danielewskiego”. Praca w uniwersytecie i dochody z majątku zapewniały mu, przynajmniej do przejścia władzy przez bolszewików, w miarę dostatnie życie. W 1891 r. żoną Aleksandra Łappo-Danielewskiego została Helena Dmitriewna Bekariukowa, pochodząca, podobnie jak jej mąż, z rodziny szlacheckiej.

Droga do sukcesu Iwana Aleksandrowicza nie była tak prosta. Co prawda w 1914 r. z wyróżnieniem ukończył prywatne gimnazjum w Petersburgu i rozpoczął studia na Wydziale Fizyczno-Matematycznym stołecznego uniwersytetu. Wkrótce jednak został skreślony z listy studentów. Przez kilka miesięcy w 1916 r. przebywał w Korpusie Paziów. Na wydziale reaktywował się w 1917 r. i ponownie już w czasach sowieckich w 1923 r. Jednakże wskutek nieuiszczenia opłaty za studia został usunięty. Kiedy po raz trzeci zapisał się na uniwersytet, należał do grupy studentów starszych, gdyż w 1923 r. miał już 28 lat. W międzyczasie miał się różnych prac. Wraz z matką oraz żoną, Olgą Aleksiejewną z domu Piotrowską, żyło mu się biednie. Trudne warunki egzystencji w znacznym stopniu nadszarpnęły i tak osłabiony już organizm. Nieprzeciętne zdolności Iwana Łappo-Danielewskiego szły w parze z dużą wrażliwością. To nie służba wojskowa — stwierdza Korzun — lecz choroba i głęboki kryzys osobowości były przyczyną przerwania studiów.

Kształtowanie się charakteru Iwana Łappo-Danielewskiego przypadło zatem na okres znacznych socjokulturowych transformacji, pożegnania ze starym światem, dawnym Petersburgiem i tradycyjną profesorską kulturą, tworzeniem nowego intelektualnego krajobrazu. Ostatecznie studia matematyczne ukończył w 1925 r. Szybko też stał się w pełni samodzielnym uczonym. W 1929 r. obronił dysertację doktorską, którą recenzent, profesor Jakow Uspienski, ocenił jako pracę klasyczną i fundamentalną. Od połowy 1927 do grudnia 1930 r. w periodykach matematycznych Moskwy, Leningradu, Paryża, Giessen i Berlina opublikował 17 nowatorskich prac. W uznaniu zasług dla matematyki w 1930 r. otrzymał stypendium Johna Rockefellera ze wskazaniem na Niemcy. Obok amerykańskiego matematyka Georga Birkhoffa opinię polecającą wystawili profesor uniwersytetu w Giessen Ludwik Schlezinger oraz członek Akademii Nauk ZSRR Iwan Winogradow. Tym samym w życiu Iwana Łappo-Danielewskiego rozpoczął się krótki, lecz tragicznie zakończony okres. Wypełniły go intensywne kontakty z niemieckimi profesorami, zaproszenie na wykłady do College de France i śmierć w marcu 1931 r.

Kultura profesorska Rosji ukazana została przez Korzun na szerokim tle życia rodzinnego w dwóch wariantach pokoleniowych. Pierwszy z nich, bardziej klasyczny, był światem rodziców Iwana — Aleksandra i Heleny. Jego cechą charakterystyczną był wysoki stopień harmonii stosunków wewnątrzrodzinnych, sprzyjających inteli-

genckości, niemal bezkonfliktowy we wszystkich przejawach codzienności — kulturowym, naukowym, rodzinnym. Towarzyszyła temu religijność, wiara w świat, dążenie do pełnej identyfikacji z nim we wszystkich przejawach, od najwyższych emocji, przez świat wartości do prób humanizujących wkraczanie w sferę polityki.

Wariant załamania starej profesorskiej kultury reprezentuje rodzina Iwana Aleksandrowicza. Niemały wpływ na to miała transformacja społeczna. Nauka dla młodszego Łappo-Danielewskiego była nie tylko podstawą jego własnego świata, ale i sposobem na przeciwstawienie się otaczającej go rzeczywistości — społecznemu chaosowi. Sferę pozanaukową, religię i sztukę, zgodnie z duchem epoki oceniał z pozycji rozumu. Nie tylko jednak światopogląd i postawa scjencyistyczna, ale i trudności dnia codziennego prowadziły do napięć w życiu rodzinnym. Członkowie rodziny Iwana Aleksandrowicza — matka, żona i córka — zmuszeni byli do olbrzymich wysiłków w celu zapewnienia mu warunków dla pracy badawczej. Ponadto intensywne życie naukowe zmuszało rodzinę do nieustannej troski o jego zdrowie.

Mimo istotnych różnic wynikających głównie z czasów, w których przyszło żyć dwom pokoleniom Łappo-Danielewskich, łączyło ich jedno — pasja twórcza i oddanie nauce. Z wartością tą związany był ich sposób na życie. Wspólnota elementów kultury intelektualnej — stwierdza Korzun — cyrkulacja jej od ojca do syna to zjawisko rzucające się w oczy.

Do książki dołączone zostały interesujące materiały archiwalne dotyczące Iwana Aleksandrowicza. Są to notatki biograficzne sporządzone przez jego matkę Helenę oraz fragmenty korespondencji Iwana, obejmujące lata 1922–1931. Uzmysławiają one także, jak ważną rolę w jego życiu i karierze naukowej odegrały zarówno matka, jak i żona.

Pracę Walentyny Korzun dotyczącą profesorskiej rodziny ojca i syna Łappo-Danielewskich zaliczyć należy z całą pewnością do nowych zjawisk historiograficznych, jakie pojawiły się w ostatnich czasach w Rosji. Nie tylko duża erudycja autorki, wykorzystanie obszernej literatury obejmującej szeroko rozumianą humanistykę, ale i niezwykle ciekawy sposób narracji nadaje jej szczególny charakter. Mimo iż praca prezentuje życie ludzi odmiennych profesji działających w różnych okresach historycznych, Korzun, poza powiązaniem rodzinnymi, znajduje w ich postępowaniu cechy wspólne, jak wierność etosowi uczonego, oddanie nauce, dążenie do prawdy, a także głęboki humanizm.

Artur Kijas